Nr. 2. 9 Czerwca 1889. Rok V.

Wychodzi w każdą niedzielę
podczas pory kąpielowej.

PRZEDPŁATA
na cały sezon kąpielowy
wynosi:
w Krynicy . . . . 1 złr. 80 ct.
z przesyłką poczt. 2 „ 30 „
za granicą . . . . 2 „ 80 „

Numer pojedynczy w Krynicy kosztuje **12** ct.
W innych miejscach i zdrojowiskach krajowych **14** ct.

KRYNICA

PISMO

poświęcone balneologii i sprawom polskich zdrojowisk

Redaktor główny i wydawca: Dr. LEON KOPFF,
lekarz rządowy c. k. Zakładu zdrojowego w Krynicy.

Przedpłatę frankowaną
przyjmuje Administracya pisma **„Krynica“** w Krynicy, tudzież wszystkie urzęda pocztowe.

W Warszawie, Król. Polskiem i Rosyi, przyjmują przedpłatę wszystkie księgarnie.

INSERATY przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit) po **6** centów.

Biuro Redakcyi i Administracyi
w kancelaryi c. k. Zarządu zdrojowego w Krynicy.

KALENDARZ: **Czerwiec. 9 Niedziela.** Zielone Świątki. Felicyana m. **10 Poniedziałek.** Świąteczny. Małgorzaty. **11** Wtorek. Barnaby ap **12** Środa. Onufrego. **13** Czwartek. Antoniego. **14** Piątek. Bazylego. **15** Sobota. Wita i Modesta. ◉ Pełnia we Czwartek d. 13 Czerwca o g. 3 m. 10 popoł. — Wschód słońca: 9/6: **3.52**, 15/6: **3.51**. Zachód słońca: 9/6: **8.5**, 15/6: **8.9**

ZDROJE SIARCZANE W LUBIENIU.

NAPISAŁ
Dr. C. Sztembarth.

Lubień leży w powiecie Gródeckim nad rzeką Wereszczycą, na 275 metrów nad powierzchnią morza wzniesiony. Jestto wieś, licząca 3000 mieszkańców narodowości ruskiej. należąca obecnie do barona Adolfa Brunickiego, zamieszkałego tamże w pięknym pałacyku, otoczonym starannie i gustownie utrzymanym parkiem, stanowiącym ulubione miejsce wycieczek z zakładu.

Zakład kąpielowy leży na końcu długiej wsi, schludnie i czysto zbudowanej wzdłuż traktu ze Lwowa do Sambora, o $3^1/_2$ mili od Lwowa, a o milę od Gródka oddalony. Zakład wybudowany jest w 30-morgowym, pięknym parku, złożonym z liściastych i iglastych drzew, do którego wjeżdża się wprost z szosy na lewo, licząc od strony Lwowa, wysokiemi drzewami ocienioną aleją. Aleje i mniejsze uliczki parku są dobrze ocienione i zaopatrzone wygodnemi ławeczkami dla potrzebujących odpoczynku. Przy zakładaniu parku pilną zwracano uwagę na suchość gruntu, co ze względu leczniczego wielkie ma znaczenie i stanowi jednę z najważniejszych zalet zakładu, biorąc w uwagę zwłaszcza jakość chorób, przeważnie leczonych w Lubieniu. Obszerne, starannie utrzymane i dobrze niwelowane rowy odprowadzają wodę do nieopodal po za zakładem płynącej rzeczki Wereszczycy. Sam dziedziniec zakładu i chodniki parku starannie wysypane piaskiem i żwirem, wszystkie zaś domy mieszkalne budowane na gruncie drenowanym, z wysokiem podmurowaniem. Dreny wypełnione kamieniami i gałęziami, ułatwiają wodzie deszczowej odpływ do ubocznych rowów. Na suchość zatem mieszkań już przy budowie domów pilną zwracano uwagę.

Prawie w środku parku na końcu alei wjazdowej znajduje się obszerny, szeroki, piaskiem wysypany dziedziniec zakładowy z obszernym klombem pośrodku, okolony domami i drzewami. Główny front dziedzińca zajmuje długi, parterowy, z terasem i kamiennemi wschodami dom łaziebny, przed którym obszerny klomb, również jak i teras kwiatami i wazonami z cieplarni upiększony, mieści w środku kamienny basen z wodotryskiem. Woda do wodotrysku, z dalszych okolic rurami sprowadzana, nie zawiera siarki. Rurą boczną, część wody do wodotrysku płynąca, zostaje odprowadzoną po za dom różowy, gdzie bezustanną spada kaskadą i służy do picia i gotowania. Cały dziedziniec zakładowy oświetlony jest lampami.

W domu łaziebnym po obu stronach korytarza, przez całą długość domu idącego, mieści się 80 łazienek z wannami porcelanowemi, marmurowemi, metalowemi i drewnianemi. Do wanien woda siarczana, gorąca i zimna, dopływa ze zbiorników za pomocą rur metalowych, zakończonych ekranami, dającemi możność w każdej chwili regulować ciepłotę wody, jeśli tego zajdzie potrzeba, co w wannach metalowych szczególniej się zdarza, gdyż woda w takich wannach zazwyczaj dość prędko stygnie; rury, doprowadzające wodę ciepłą i zimną, są umieszczone w dnie wanien, woda zatem przy napełnianiu wanien nie spada z góry, a wpływa do niej od dołu. Urządzenie to o wiele lepsze, gdyż nawet podczas napełniania wanny nie dozwoli tracić wodzie jej składników gazowych — a ilość wywiązującej się pary o niemiłej woni znacznie mniejszą się staje. Przyrządy do ogrzewania mieszczą się w skrzydle po za łazienkami. Ogrzewanie samo odbywa się za pomocą pary, dochodzącej skrętami rur metalowych do szczelnie zamkniętych zbiorników, do których woda ze źródła doprowadzaną jest pompami ssącemi. Mechanizm ten ogrzewania wody ma tę zaletę, że nie dozwala wodzie siarczanej podczas ogrzewania i rozprowadzania tracić swych składników gazowych, jak wiadomo najwięcej cennych.

W budynku, na łazienki przeznaczonym, znajduje się również dobrze urządzona łaźnia parowa wraz z natryskami, a nadto pomieszczenie dla zarządu zakładu, ładnie urządzony pokój poczekalny dla kąpiących się i obszerna sala czytelni, w której obok gazet i książek do wypożyczania, znajdują się stoliki do kart dla amatorów whista, taroka lub preferansa.

Domów mieszkalnych w zakładzie umieszczonych, to na dziedzińcu zakładowym, to porozrzucanych po parku, jest 12. Przeszło 200 pokoi z wygodnem i wykwintnem urządzeniem

i pościelą, gotowych tylko do zamieszkania, czeka na przyjęcie gości. Usługa w domach chętna i szybka, a przytem staranna i dobrze prowadzona, nie wyzyskuje gości na odjezdnem. Na każdem piętrze urządzona jest kuchnia dla tych, którzy nie chcą stołować się w restauracyi. Wiktuałów wszelkich, do prowadzenia kuchni niezbędnych, dostać można łatwo. Mleczarnia, umieszczona w domu obok bramy wjazdowej, dostarcza gościom świeżego i dobrego mleka.

Pod względem budowy odznacza się szczególniej niewielka, lecz nader gustowna, w gotyckim stylu kapliczka, zbudowana kosztem baronowej Konstantowej Brunickiej. Smukła i jakby ku niebiosom wspinająca się jej wieżyczka wydobywa się z pośród wierzchołków drzew iglastych po lewej stronie dziedzińca. W kapliczce podczas sezonu odprawiają się codziennie msze święte. Największym z domów jest hotel Concordia — ładną budową w stylu szwajcarskim i nader przyjemnem umiejscowieniem, wpośród drzew i klombów, odznacza się Adolfówka. Dom żółty, dom różowy i Alojzówka należą do większych i więcej poszukiwanych. Po za hotelem Concordia, idąc od dziedzińca ku rzece Wereszczycy, stoi dom piętrowy, w którym mieszczą się obszerne sale restauracyjne, pokój bilardowy, fortepian i z komfortem i gustem urządzona, okazała sala balowa przez dwa piętra, miejsce coniedzielnych podczas sezonu wieczorów tańcujących.

We wszystkich domach szerokie kurytarze, obok dobrze, dla uniknienia przeciągów, urządzonej wentylacyi, dozwalają zamieszkującym oddychać czystem, wiejskiem powietrzem, którego nieco nieprzyjemna dla węchu woń siarki, częstokroć zagłuszoną bywa balsamiczną wonią, pochodzącą z obszernych łąk doliny rzeki Wereszczycy.

Po za zakładem i nieopodal od niego przepływa rzeka Wereszczyca, wychodząca z obszernego, kilkuset morgowego, zarybionego stawu, słynnego z niezwykłej wielkości raków. Na rzece urządzone są łazienki, oddzielne dla mężczyzn i kobiet. Nad Wereszczycą ciągną się daleko, o ile okiem dojrzeć można, wesołe zielenią łąki lubieńskie.

Klimat Lubienia łagodny, odznacza się jednostajnością, z powodu oddalenia od gór, wskutek czego brak tych nagłych zmian temperatury, tak niekorzystnych w leczeniu. Od wiatrów zakład ochroniony jest wysokiemi drzewami parku, w którym jest zbudowany. *(C. d. n.)*

Towarzystwo lekarskie krakowskie wystosowało do wszystkich lekarzy następujące pismo:

Odezwa w sprawie Zdrojowisk krajowych.

Jednem z ważnych źródeł zamożności i pomyślności kraju są niezaprzeczenie zdrojowiska lekarskie, pospolicie wodami mineralnemi nazywane. Z najdzikszej okolicy, z zapadłej gdzieś miejscowości, z lichego pustkowia powstają zamożne osady i bogate, ożywione okolice, jeżeli w nich tryszczą lecznicze zdroje. Nie darmo mawiali starożytni: *Aquae condunt urbes!*

Prawda, w jędrnych tych słowach zawarta, uwidoczniła się w niezwykły sposób w Czechach, na Węgrzech, w Niemczech i we Francyi. Powstały tam znakomicie urządzone zakłady zdrojowo-lecznicze, które ściągnęły do siebie tysiące postronnych gości i roztoczyły przez to na rozległe krainy dobrodziejstwa cywilizacyi i bogactwa narodowego — niosąc jednocześnie chorym skuteczną pomoc i prawdziwą pociechę w cierpieniu.

Mało jest krajów, któreby mogły poszczycić się tylu różnorodnemi zdrojami lekarskiemi, jak ziemie dawnej Polski. Posiadamy przeszło 200 miejscowości z trzystu kilkudziesięciu źródłami uzdrawiającemi. W Galicyi i krajach sąsiednich mamy najpotrzebniejsze i najskuteczniejsze z wód mineralnych. Brak nam tylko szczaw słono-alkaliczno-siarkowcowych (glauberskich), w rodzaju Marienbadu i Karlsbadu, tudzież „cieplic obojętnych“ o wyższej ciepłocie, co przy obecnym stanie balneoterapii nie jest właściwym brakiem, albowiem za pomocą odpowiednich zabiegów balneo-

---

MONACO.

(Ciąg dalszy).

Gmach kasyna, zbudowanego także w stylu wschodnim, wygląda dość ociężale. Wspaniałemi wschodami dostajemy się najpierw do wielkiego atrium. Sala ta jest najpiękniejszą ze wszystkich. Nie widzimy w niej, ani zbytecznych złoceń, ani przeładowania freskami. Przybyszowi zdawać się może, iż znalazł się w westibulu jakiej akademii lub pałacu królewskiego. Kilka ogromnych drzwi rozchodzi się w różne strony: wprost głównego wejścia prowadzą do sali koncertowej, na prawo do biblijoteki i czytelni, na lewo zaś do najwięcej odwiedzanych sal gry. Czytelnia jest bardzo obszerną i znaleźć w niej można prawie wszystkie ważniejsze pisma europejskie; nie brak też nawet i polskich dzienników. Sala koncertowa przypomina salę opery paryskiej; wszystkie ozdoby tak poetyczne i piękne, tak nigdzie nie widać w ornamentacyjach, ani... rulety, ani łopatek, służących do zgartywania przegranych pieniędzy, że zapomina się, choć na chwilę, gdzie się człowiek znajduje. Ks. Karol III. posiada w tej sali swoją lożę, i nierzadko można go tam spotkać. W zimowym sezonie bywają tu dawane przedstawienia teatralne, których program zapełnia opera i balet. Siły artystyczne są zwykle pierwszorzędne. W swoim czasie występowały w teatrze Monte-Carlo: Adelina Patti, Lucca i inne gwiazdy europejsko-amerykańskie. Codziennie też można w tej sali wysłuchać koncertu orkiestry pod dyrekcyją znanego powszechnie p. Steck; są to artyści, z których każdy mógłby śmiało osobno się popisywać. Repertuar bywa bardzo ożywiony; we czwartki dawane są zwykle koncerta klasyczne, które sprowadzają takie tłumy słuchaczów, iż z trudnością można zdobyć sobie miejsce, w niedzielę zaś koncerta, przeznaczone dla specyjalnych narodowości — i tak muzyka: niemiecka, francuska i t. d. po kolei. Między innemi popisywał się tu przed paru tygodniami pianista, Polak, p. Domaniewski, a gra jego ogólnie się podobała. Dodać trzeba, że wszystkie te koncerta są bezpłatne, wszystko urządza administracyja, głównie w tym celu, aby sprowadzić jaknajwięcej ludzi do Monte-Carlo. W zimowym sezonie bywa też tu średnio około 15.000 osób, nie licząc stałych bywalców, zaopatrzonych w karty wejścia na czas dłuższy.

Opuszczamy salę koncertową i wchodzimy do przedsionka sali gry, przy wejściu jednak zapytują wchodzącego o bilet wejścia do dalszych salonów. Dostaje się go z wielką

terapeutycznych możemy i owe wody i owe cieplice w zupełności swojskiemi wodami leczniczemi zastąpić.

Posiadamy natomiast zdroje, dostarczające wód lekarskich wszelkich działów, które nietylko są jednoznaczne z najsławniejszemi wodami zagranicznemi, ale je nawet pod wieloma względami przewyższają. Szczawom alkalicznym i alkaliczno-słonym w Gleichenbergu, Giesshűblu, Ems, Salzbrunn i Selters w zupełności odpowiada nasza Szczawnica i Krościenko. Szczawy żeleziste: Francensbadu, Elstery, Cudowy, Schwalbachu i Pyrmontu przewyższa nasza Krynica i Żegiestów. Zdroje słone w Wiesbadenie, Baden-Baden, Homburgu, Rheme, Nauheim i Kissingen wybornie zastępuje nasz Truskawiec, Druskieniki i Birsztany; wody słone jodowo-bromowe Hallu, Kreuznachu, Krankenheilu, nasz Iwonicz, Rymanów i Druskieniki. Nasze solanki: Rabka, Truskawiec, Ciechocinek i Inowrocław, tudzież siarnice solankowe Busk i Solec przewyższają wszelkie inne tego rodzaju wody zagraniczne. Wody siarczane Akwizgranu, Trenczyna, Piszczan, Badenu pod Wiedniem, Schinznachu, Nenndorfu i pirenejskie wybornie zastępuje nam Busk, Solec, Lubień, Swoszowice, Krzeszowice, Pustomyty i inne. Nawet wody gorzkie czyszczące Pűllnau, Friedrichshall, Saidschűtz, i całą gromadę wód budzińskich *(Ofner Bitterwässer)*, wybornie zastępuje, a nawet przewyższa nasza woda Morszyńska.

Nie zbywa nam też na miejscowościach klimatycznych, w których można odbywać leczenie mlekiem, żętycą, kumysem, kefirem, że wspomnimy tylko o Zakopanem, Szczawnicy, Nałęczowie, Sławucie, oraz o zakładach wodoleczniczych w Zakopanem, Szczawnicy, Krynicy, Jaworzu, Nałęczowie, Nowem mieście nad Pilicą, Sławucie i t. d.

I my więc mamy wyborne źródła — i nam się dostały w udziale wody uzdrawiające, mamy więc obowiązek ich utrzymania, jako skutecznych środków leczniczych i ważnych czynników narodowego bogactwa. Niestety — owe rodzime skarby nie zostały dotychczas należycie ocenione, ani zużytkowane dla pomocy cierpiących, a dla dobra, pożytku i chluby całego kraju.

Ważniejsze nasze zakłady zdrojowo-kąpielowe dziś już tak się rozwinęły, że dorównywają pod wieloma względami najlepszym zakładom zagranicznym i stały się dla kraju prawdziwą chlubą i błogim nabytkiem. Wszystkie swojskie zakłady, nawet początkujące, zorganizowały się na podstawach nauki i doświadczenia lekarskiego. A jeżeli nie wszystkie stanęły na wysokości swego zadania, jeżeli nie wszystkie odpowiadają wybrednym wymaganiom, to winien temu brak poparcia i należytej opieki. Skierujmy liczne rzesze, szukające za granicą nie zdrowia, lecz pustej zabawy, do krajowych zakładów zdrojowo-kąpielowych, zaszczepmy w ogóle publiczności zamiłowanie swojskiej przyrody, skierujmy kapitały prywatne do naszych zdrojowisk i uzdrowisk, a przekonamy się, jak szybko one wzrastać będą i z zagranicznemi rywalizować zaczną.

Nie żebrzemy zatem jałmużny dla swojskich zakładów zdrojowych i leczniczych, lecz serdecznie wzywamy do spełniania obywatelskiego obowiązku w popieraniu skarbów własnej ziemi i rodzinnej pracy.

„Czyż“, jak powiedział słusznie nieodżałowanej pamięci prof. Dietl, „potrzeba jeszcze większej biedy i nędzy w kraju, ażeby poznać i pokochać jego drogocenne, uzdrawiające wody?“

Jeżeli lekarz ma wzniosłe posłannictwo przy łożu chorego, w sali szpitalnej. w rodzinie nawiedzonej nieszczęściem, to rola publicznej medycyny w życiu narodu, w filantropijnej i ekonomicznej organizacyi społeczeństwa, wkłada na niego jeszcze wznioślejsze obowiązki publiczne, które przy dobrem pojęciu i wykonaniu czynią z lekarza stróża publicznego dobra, apostoła postępu i cywilizacyi.

Do Was się zatem w imieniu Towarzystwa lekarskiego krakowskiego udajemy, zacni i Szanowni Koledzy, z prośbą, abyście zwrócili uwagę na swojskie zdroje mineralne, zaopie-

---

łatwością u specyjalnego komisarza kasyna, jest to więc poprostu tylko komedyja. Zarząd nie chcąc, aby stali mieszkańcy i kupcy z Riviery do sal gry wchodzili (w statutach kasyna wstęp dla tych osób jest wzbroniony) uprasza każdego przybyłego o zameldowanie się w biurze komisarza. Trzeba jednak dodać, że prawo to wcale ściśle przestrzeganem nie jest, i niejeden mieszkaniec departamentu „Alpes maritimes“ dostaje się do wnętrza sali.

Zwykle dużo osób oczekuje kolei, aby zameldować się komisarzowi; ten ostatni, otoczony gronem dostojnych urzędników, zapytuje się przybyłego o nazwisko, stan i zamieszkanie. Wszystko zależy od zewnętrznego wejrzenia proszącego. Gdy widać, iż jest dostatnio ubrany i ma dość wyładowany pugilares, wpuszcza się go bez żadnych trudności i uzbraja w kartę wejścia; w przeciwnym razie, gdy kto lękliwie wygląda lub wyjmując bilet wizytowy z portfelu, nie pokaże zarazem rąbków papierów francuskich, ten bywa zwykle ściślej indagowany. Często można się serdecznie uśmiać, słysząc te meldunki. Najczęściej przybywający, wymyślają niestworzone nazwiska i zajęcia, a urzędnicy najskrupulatniej wszystko zapisują. Jednę ze znajomych mi pań pytano się o dowody legitymacyjne, aby dowieść identyczności osoby, ta jednak, nie mając tych papierów ze sobą, odpowiada szybko, nie tracąc czasu: „Oto moja portmonetka; o cóż wam, moi panowie, chodzi?“ Urzędnicy, mając nadzieję, że zawartość portmonetki pozostanie w krótkim czasie własnością administracyi Monte-Carlo, damę ową natychmiast do sali wpuścili.

Uzyskawszy ową kartę pozwolenia, zostajemy na progu sali przyjęci przez wygalonowaną służbę, która ofiaruje karnety i ołówki do zapisywania numerów, które w ruletce wychodzą. Mijamy dwa ogromne salony w stylu „mauresque.“ W różnych miejscach stoją tu ogromne stoły, w liczbie siedmiu — to właśnie ruleta. Za salami „de la roulette“ jest jeszcze jedna; tam zbiera się towarzystwo wykwintniejsze i mniejszy bywa natłok publiczności; jestto sala gry w *„trente et quarente.“* Napływ publiczności bywa tu dlatego mniejszy, iż minimalną stawka wynosi 20 fr. złotem, gdy przy rulecie wystarcza 5 fr. srebrem. Sala jest upiększona obrazami i freskami różnych pierwszorzędnych artystów, które jednak zbyt plastycznie przedstawiają wszelkie przyjemności, jakie Monte-Carlo gościom swoim udziela.

Stoły, na których odbywa się gra w ruletę, są tak szczelnie otoczone ludźmi, że tylko z trudnością można się do nich dostać, lub też znaleźć przy nich wolne krzesło.

(D. n.)

kowali się serdecznie krajowemi zakładami zdrojowo-kąpielowemi, obznajmiali publiczność z zaletami naszych wód leczniczych, zachęcali chorych, aby się do nich udawali po zdrowie.

Wasze, zacni Koledzy, powołanie nietylko uzdrawiać chorych, ale i nauczać nieświadomych lub lekkomyślnych. W rękach Waszych spoczywa dobro chorych, ale także i pomyślność kraju.

Kraków, dnia 26. kwietnia 1889.

Dr. St. Paszkowski, prezes Tow. lek. krak.

Prof. Dr. Edward Korczyński, przew. komisyi przem.-lek. Tow. lek. krak.

Dr. Władysław Ściborowski, Referent Komisyi balneologicznej.

Drobne wiadomości.

W dniu 4. Czerwca nastąpiło uroczyste poświęcenie nowego Dworca zdrojowego w Krynicy. Uroczystość ta rozpoczęła się solenną mszą św. w miejscowej zakładowej kaplicy, odprawioną przez ks. kanonika Gruszkę, proboszcza z Muszyny. Mały kościółek w parku zapełnił się szczelnie zaproszonymi gośćmi i pobożną publicznością. Po odprawionem nabożeństwie udali się zebrani przed dom zdrojowy. Tutaj, w przedsionku tego wspaniałego gmachu p. architekt Zawiejski wręczył klucze budowy Zarządcy Zdrojowemu p. Sokołowskiemu, a ks. Gruszka po dłuższem, stósownem przemówieniu, dokonał zwykłej ceremonii poświęcenia.

W czasie uczty, która tę podniosłą uroczystość zakończyła, wniósł pierwszy toast ks. kanonik Gruszka na cześć Najjaśniejszego Pana, następnie p. Sokołowski w dłuższem, ładnem przemówieniu, wniósł toast na pomyślność JE. hr. Falkenhayna, ministra rolnictwa, Dr. Kopff na pomyślność JE. Zaleskiego, ministra dla Galicyi i byłego namiestnika, za którego rządów rozpoczęto budowę Domu zdrojowego, Dr. Ebers pił na pomyślność JE. hr. Badeniego, namiestnika Galicyi, p. Goralczyk, zarządca dóbr Muszyńskich wniósł zdrowie p. Glanza, naczelnika Dyrekcyi dóbr państwowych w Galicyi, który z prawdziwem poświęceniem zajął się doprowadzeniem do skutku budowy Domu zdrojowego i jego wspaniałem i kosztownem urządzeniem, — p. Znamirowski, naczelnik gminy Krynickiej, w ładnem przemówieniu podniósł zasługi, koło Zakładu krynickiego położone kierownika budowy Dworca zdrojowego, utalentowanego architekta pana Zawiejskiego, — pan Sokołowski wniósł toast pana Bielikiewicza, pełnego zasług, długoletniego referenta spraw krynickich przy Dyrekcyi dóbr państwowych, — a p. Zawiejski pił zdrowie p. inżyniera Rajskiego, inspektora budowy, wydelegowanego tutaj na czas budowy przez Namiestnictwo. Liczny jeszcze szereg toastów zamknął p. sekretarz Bielikiewicz staropolskiem „Kochajmy się".

Na mocy uchwały Komisyi Zdrojowej w Krynicy, umieszczono w Domu zdrojowym portrety JE. ministra rolnictwa hr. Falkenhayna, ś. p. Zyblikiewicza, marszałka krajowego, zasłużonego wielce około podniesienia zdrojowisk krajowych, (te dwa portrety wykonane przez artystę p. Pociechę), dalej ś. p. Alfreda hr. Potockiego, JE. ministra Zaleskiego, JE. namiestnika hr. Badeniego i wreszcie naczelnika Galicyjskiej Dyrekcyi dóbr państwowych p. Glanza.

W Niedzielę dnia 9. b. m. odbędzie się w Krynicy uroczyste otwarcie Zakładu dyjetetycznego dra Skórczewskiego.

Dowiadujemy się, że z inicyatywy prof. dr. Korczyńskiego ma zamiar przeszło trzydziestu ukończonych słuchaczy Wydziału lekarskiego krakowskiego odbyć wycieczkę naukową do zdrojowisk krajowych. — Należy się spodziewać, że Zarządy wszystkich zdrojowisk przyjdą w pomoc i ułatwią przyszłym lekarzom najdokładniejsze poznanie naszych zdrojowisk, aby ich zachęcić, by w przyszłości na swoich stanowiskach wytrwale starali się o wykorzenianie naszego plemiennego błędu: uwielbiania tylko wszystkiego, co obce, — i zwracali chorych swoich do zdrojowisk polskich.

O wpływie wieku rodziców na żywotność dzieci ogłosił profesor J. Körösi na jednem z ostatnich posiedzeń akademii węgierskiej w Peszcie ciekawe statystyczne spostrzeżenia. Co się tyczy wieku ojców, to pokazuje się, że dzieci ojców, liczących niżej 25-ciu lat, są o wiele słabsze, dzieci, spłodzone przez ojców w wieku od 26—40 lat, są zazwyczaj najsilniej zbudowane i najzdrowsze, dzieci zaś ojców, starszych nad 40 lat, znów bywają coraz słabiej rozwinięte i konstytucyi więcej cherłaczej. Dzieci matek, liczących do 35 lat, są stosunkowo najzdrowsze, matek w wieku od 35 do 40 lat o 8%, w wieku wyżej 40-tu lat o 10% słabsze. Najzdrowsze dzieci rodzą się z rodziców, w których ojciec jest o kilka lat starszym od matki. Dzieci rodziców wieku równego są zazwyczaj słabiej rozwinięte.

Jedno z pism fachowych paryskich pisze: „Ci, którzy sądzą, że wino wprost z Bordeaux sprowadzone, zapobiega narażeniu się na używanie wina fałszywego, są częstokroć w błędzie, jak to z następującego przypadku się przekonają. Przed czterema dniami nadesłano tutaj z Bordeaux 1500 beczek wina, pochodzących od wielkiej, znanej firmy handlu win w tem mieście. Wskutek nadesłanego doniesienia, polecił urząd zdrowia tutejszy przesyłkę tę zbadać, przyczem wykazało się, że 1500 beczek zawierały płyn, podobny do wina jedynie tylko barwą i smakiem. Badanie chemiczne wykazało jako główne składniki: wodę, lichy spirytus, trochę glyceryny, barwik, zwany *Maqui*, pochodzący z Chili, znaczniejsze ilości gipsu (około 6 gramów w litrze) i sól morską. Skutkiem takiego wyniku analizy, skonfiskowano cały transport wina, a przeciw wysyłającemu i odbiorcy wdrożono dochodzenie sądowe.

Ciekawą anekdotkę opowiadają o zmarłym fabrykancie broni, Werndlu. Przed laty mieszkał w Steyr, pewien ubogi urzędniczek kolejowy, dziś zamożny obywatel buda-peszteński. Znanym on był w całem miasteczku dla swej rudej brody. Werndl lubił go bardzo dla jego dowcipu i dobrego humoru, i w restauracyi często do swego stołu go zapraszał. Pewnego wieczora towarzystwo, w którem znajdowali się Werndl i rudy urzędnik, bawiło się nadzwyczaj wesoło, naraz odzywa się Werndl do swego rudego towarzysza: „Wiesz pan co? Sprzedaj mi pan połowę swej brody, dam panu za nią 300 zł." — Urzędnik odpowiedział: „Całą sprzedam panu i za 50, ale pół nie." „Albo połowę, albo nic" — odrzecze Werndl — „mnie potrzeba teraz połowy, może być, że za parę dni będę potrzebował drugiej, ale do tego czasu musisz pan drugą połowę brody nosić." — I to mówiąc, wyjął trzy nowiutkie banknoty po 100 zł. i położył na stół.

Rudy urzędnik, który siedział w długach po uszy, pogrążył się w zadumę. Pił wino szklankę po szklance i walczył ze sobą, nareszcie, dobrze już podochocony, zawołał: „zgoda, daj pan 300 zł."

Ogolono mu więc pół brody, śmiano się do rozpuku i bawiono wesoło do późna w nocy.

Biedny urzędniczek z rozpaczy upił się tak, że go do domu odwieźć musiano.

Nad ranem przychodzi do niego służący Werndla z listem, i jeszcze jakimś obcym człowiekiem.

Zaspany urzędnik otwiera list i znajduje w nim 300 zł. i następujący bilecik Werndla: „Potrzebuję zaraz drugiej połowy pańskiej brody, posyłam panu za nią jeszcze 300 zł. i golarza, któremu pan ją wręczyć raczysz."

Uszczęśliwiony urzędnik zerwał się na równe nogi, i w pięć minut później był całkiem ogolony i miał 600 zł. w kieszeni.

Werndl wiedząc o krytycznem położeniu rudego urzędnika, chciał mu w ten sposób dopomódz.

Nelauane. Jestto nazwa osobliwszej choroby, jaka się dość często pojawia między murzynami w Nianing i jego okolicy.

Jest ona rodzajem śpiączki, bo dotknięci tą chorobą, podlegają nieprzezwyciężonej senności, wśród której chociaż piją, jedzą lub jakąkolwiek czynność spełniają, robią to bezwiednie. W języku krajowców *nelau* znaczy spać i stąd nazwa choroby *nelauane*.

Pewien misyjonarz, O. Strub, miał sposobność zbadać ją dokładnie we wszystkich jej okresach na młodym nowonawróconym murzynie, którego miał przy sobie, i tak ją opisuje:

Choroba ta zaczyna się najpierw szalonym bólem głowy, przy którym pacyjent jęczy i wije się po ziemi, a żadne środki nie przynoszą mu ulgi, chyba tylko chwilową. Stan taki trwa czasem miesiąc cały, a pacyjent ani je, ani śpi. Jestto pierwszy okres tej choroby.

Następnie przychodzi wielka ociężałość w całem ciele, chory nie jest zdolnym do żadnej — choćby najmniejszej — czynności, ale zachowuje zupełną jeszcze przytomność umysłu. — W tym drugim okresie przeżył Samba (ów młody murzyn) prawie rok cały, pielęgnowany starannie przez misyjonarzy, atoli bez zmiany na lepsze.

Po roku nastąpił trzeci okres, — właściwa „śpiączka", w której chory staje się już i umysłowo ociężałym; śpi ciągle lub siedzi godzinami z otwartemi i w jedno miejsce wpatrzonemi oczyma, mruczy coś niewyraźnie sam do siebie lub śmieje się nagle na cały głos bez żadnej przyczyny. W tym trzecim okresie, dostaje chory wyrzutu na całem ciele, który nieszczęśliwemu okropne sprawia męczarnie, a przez nieustanne drapanie, ciało przemienia się w jedną prawie ranę.

Sambo żył w ten sposób jeszcze czas jakiś, wycieńczony, nędzny, podobny więcej do upiora niż do żywego człowieka.

W czwartym i ostatnim już okresie, w którym jeszcze miesiąc się przemęczył, było to już bezwładne ciało, i jedynie bicie serca okazywało, że nieszczęśliwy jeszcze żyje.

Ponieważ Sambo niedawno wbrew woli rodziny przyjął chrzest, i ojciec go się wyrzekł, przypuszczano więc, że został otruty. — O. Strub chciał go po śmierci sekcyjonować, ale zbyt szybki rozkład ciała nie pozwolił na to.

Misyjonarz twierdzi, że „nelauane" jest istotnie wynikiem zatrucia roślinną lub mineralną trucizną, prawdopodobnie pierwszą; że zaś ludność tamtych okolic jest nadzwyczaj złośliwą i zdolną do wszelkich zbrodni, to też częste przypadki tej choroby mogą nie być naturalne, lecz są wynikiem zbrodni, a mieszkańcy żywią sami do siebie wzajemnie taką nieufność, że będąc w gościnie, nigdy nie tkną potrawy żadnej, dopóki jej sam gospodarz wpierw nie skosztuje.

W szczególniejszy sposób leczą tam krajowcy bóle głowy. Leżącemu twarzą na ziemi pacyjentowi, przyciskają z całej siły głowę do ziemi, a O. Strub stosował z pomyślnym rezultatem środek ten w wielu razach, szczególnie przy bardzo silnej migrenie.

Dwadzieścia jeden skradzionych dzieci znalazły władze w Londynie w budzie jarmarcznego kuglarza. Biedne malcy były powiązane, a stłumione ich jęki, dosłyszał jakiś przechodzień, który zawiadomił o tem policyję. Dzieci miały od lat dwóch do sześciu; trzynaścioro podało adres rodziców, resztę umieszczono w przytułku. Kuglarz, nazwiskiem Arrival, trudnił się rzemiosłem kradzenia dzieci razem z żoną.

Także sposób. Niejaki Henry, skazany za dwużeństwo na dwa lata więzienia, odbywszy karę w Clairvoux, w tych dniach został uwolniony. Oczywiście, ani pierwsza, ani druga z żon jego, nie czekały go u wyjścia z więzienia. Henry wszakże pragnął koniecznie zobaczyć się z Karoliną X., drugą z rzędu, i oto na jaki zdobył się sposób, aby się o adresie jej dowiedzieć. Do wszystkich członków jej rodziny, po całej Francyi rozrzuconych, wysłał telegramy, donoszące im o śmierci Karoliny i zapraszające na pogrzeb. Krewni zjechali się do mieszkania wrzekomo zmarłej i zastali ją w najlepszem zdrowiu. Henry zaś, który przybycie ich na dworcach śledził, z łatwością tym sposobem dowiedział się o potrzebnym mu adresie. Nie obliczył jednak wszystkiego, dał się poznać, cała rodzina żony rzuciła się na niego, i po wielu szturchańcach odprowadziła go na policyję, gdzie przytrzymano go do dalszego rozporządzenia.

DROBIAZGI HUMORYSTYCZNE.

Przy obserwacyi nieba.

Astronom. Czy pani widzi teraz Małą Niedźwiedzicę?
Dama. Nie.
Astronom (przestawiając teleskop). A teraz?
Dama. Ach! teraz widzę doskonale.... Cóż to za milutkie, śliczne zwierzątko!

W biurze.

— Panie Piórkiewicz, którego dziś mamy?
— Dwudziestego.
— Czy tego miesiąca?

W tramwaju.

Trzy damy stoją na platformie.

X., któremu dostało się miejsce siedzące, czuje się tem zażenowany; podnosi się i mówi:

— Ustępuję miejsca najstarszej z Pań....

Żadna z dam nie porusza się, X. siada z powrotem.

Myśl.

....Tytuł nigdy nie daje dokładnego pojęcia o dziele — gdyby tak było, dzieła byłyby zbyteczne....

W winiarni.

Syn (po namyśle). To wino niemożebne — jeszcze robi.
Ojciec. I tem się właśnie różni od ciebie.

Nasze dzieci.

Bona. Władziu, idź już spać.
4-letni Władzio. Nie pójdę, będę czekał na mamę.
Bona. Kiedy mama z papą poszła do państwa S. na bal, będą tańczyć zapewne do rana.
Władzio. Doprawdy, jak żyję, nie widziałem jeszcze takich rodziców, coby chodzili na całą noc, a dzieci zostawiali w domu.

W celi więziennej.

Znakomity adwokat, broniąc z urzędu mordercę, odwiedza go w celi.

— Co widzę? — woła na widok jego morderca — to pan bronił mnie przed 25 laty, kiedy siedziałem za kradzież!

— Dziwny wypadek!... To pierwszy mój klijent! Debiutowałem wtedy....

— I ja także.. . ale od tej pory zrobiliśmy obydwaj wielkie postępy!

Wiadomości urzędowe c. k. Zarządu zdrojowego w Krynicy.

Opłaty zdrojowe wynoszą na cały sezon od osoby: Taksa kuracyjna I. kl. **3** złr., za muzykę **3** złr. — Taksa kuracyjna II. kl. **1** złr. **50** ct., za muzykę **1** złr. **50** ct. — Lekarze i ich żony, nauczycielki szkół ludowych, dzieci do lat 10, służba i ubodzy są od opłat zdrojowych uwolnieni.

Lekarze ordynujący. Rządowi: **Dr. L. Kopff** „pod Orłem". — **Dr. H. Ebers** w Zakładzie hydropatycznym. — Prywatni: **Dr. Z. Ashkenazy** „pod Pagatem". — **Dr. J. Blatteis** „pod Jeleniem". — **Dr. A. Lorentski** „pod Litwinką". — **Doc. Dr. A. Mars** w „Domu Szwajcarskim". — **Dr. B. Skórczewski** w „Witoldówce".

Apteka w domu „pod Krakusem".

C. k. Zarząd zdrojowy w łazienkach głównych.

C. k. Poczta i Telegraf „pod Zamkiem".

Biuro wywiadowcze „pod Potokiem", udziela bezpłatnie wszelkich wyjaśnień.

Ceny kąpiel:

	Od godz. 6 rano do 2 popołudn., zł.	ct.	Od godz. 4 do godz. 6 wieczór, zł.	ct.	w maju czerwcu i wrześniu, zł.	ct
I. W gmachu łaziennym głównym.						
Kąpiel mineralna wanienna metodą Schwartza ogrzewana, dla dorosłych Klasa I.	—	90	—	90	—	63
" " " II.	—	70	—	50	—	49
Kąpiel dziecięca obok kąpieli dla dorosłych	—	35	—	30	—	25
Kąpiel mineralna nasiadowa	—	20	—	20	—	14
II. W chodniku krytym.						
Kąpiel gazowa z kwasu węglowego	—	50	—	50	—	—
III. W łazienkach borowinowych.						
Kąpiel żelazna borowinowa Klasa I.	1	60	1	60	1	12
" " " II.	1	30	1	10	—	91
" " " dla dzieci	—	80	—	70	—	56
" " " na nogi	—	—	—	30	—	30
" " " na ręce	—	—	—	20	—	20
Okład borowinowy	—	—	—	6	—	6
Kąpiel zwyczajna Klasa I.	—	50	—	50	—	35
" " II.	—	35	—	35	—	25
IV. Dodatki do kąpiel.						
Dwa litry odwaru igliwiowego	—	10	—	10	—	10
Za użycie prześcieradła kąpielowego	—	10	—	10	—	10
" " ręcznika	—	6	—	6	—	6

Uwaga. Ceny kąpiel w Maju, Czerwcu i Wrześniu są zniżone o **30%**

Cennik c. k. Zakładu hydropatycznego: ***I. Kąpiele:*** *A)* Bilet na kompletne procedury hydropatyczne przez cały dzień, tj rano, przed i popołudniu używać się mające, na dni 7, dziennie po **75** ct., kosztuje **5** złr. **25** ct. Ten sam bilet na 6 dni po **75** ct. dziennie **4** złr. **50** ct. *B)* Bilet na kompletne procedury t. j. na używanie procedur hydropatycznych przez pół dnia, a względnie rano i przed poł. na 7 dni po **65** ct. dziennie, kosztuje **4** złr. **55** ct. Ten sam bilet na 6 dni po **65** cent. dziennie, kosztuje **3** złr. **90** ct. *C)* Bilet na jednorazowe użycie procedury hydropatycznej w jednym dniu **50** ct. Właściciel takiego biletu na jednorazową dzienną procedurę ma prawo użycia raz na dzień którejkolwiek z wszystkich procedur hydropatycznych pojedynczo lub w połączeniu. *D)* Bilet na kąpiel rzeczną w zbiorniku, lub natryskową **20** ct. — ***Bielizna:*** za **1** prześcieradło **10** ct., za **1** ręcznik **6** ct., za **1** koc wełniany **20** ct.

Uwaga. Ceny procedur hydropatycznych są w czasie od 15 Maja do 14 Czerwca włącznie i od 1 Września do końca sezonu o **30%** zniżone. O bilety na procedury i bieliznę zgłaszać się należy do kasy w Zakładzie hydropatycznym. Każdemu Gościowi, bez różnicy, przysługuje za okazaniem biletu w godzinach kąpielowych tj. od 6 zrana do 2 popołudniu, tudzież od godziny 2 do 6 wieczór bezwarunkowo wolny wstęp do Zakładu hydropatycznego, a służba zakładowa obowiązaną jest każdego gościa, bez różnicy, obsłużyć w miarę żądania tegoż, w tym porządku, w którym się do zużytkowania procedur zgłosił.

Czytelnia gazet: w Domu Zdrojowym, abonament od osoby na cały sezon **1** złr.

Wypożyczalnia książek: w łazienkach mineralnych. Ma dzieła w języku polskim, francuskim, niemieckim i angielskim. Opłata miesięczna od biorących 1 dzieło **1** złr., 2 dzieła **2** złr. — Kaucya **5** złr.

Ceny pomieszkań w domach rządowych od **50** ct. do **2** złr. dziennie za pokój. Najdogodniej wybrać mieszkanie za przybyciem do Krynicy, co wielka ilość mieszkań ułatwia.

Restauracye, kawiarnie i cukiernie: *a)* Zakładowe: w „Domu Zdrojowym“ i „pod Koroną“ (dla hydropatyków). *b)* Prywatne: „pod Trzema Różami“, „pod Dębem“, „w Willi Ułana“, „pod 3-ma Koronami“ (izraelicka).

Powozy, fijakry i wózki góralskie: przy Dworcu kolei w Muszynie Cena po **1** złr. **50** ct. do **3** złr.

I. Lista Gości zdrojowych w KRYNICY, przybyłych od 15. Maja do 3. Czerwca 1889.

L. p.	Imię, Nazwisko i godność	Skąd przybywa	Pomieszkanie	Osób
1	Holzmüller Antoni, c. k. inżynier	ze Lwowa	pod Orłem	1
2	Felkel Feliks, c. k. inżynier	" "	" "	1
3	Koń Jędrzej, piekarz z familią i służbą	z Tarnowa	u Estery Rosenblum	6
4	Uleniecki Teofil, reprezentant fabryki Czyńskiego	z Truskawca	pod Zamkiem Nr. 6	1
5	Schänker Benjamin, kupiec	z Chrzanowa	u Sternglanza	1
6	Lerch Leontyna, córka c. k. zarządcy Kasy prowent.	z Drohobycza	pod Szwajcarem	1
7	Tokarzewska Helena, żona c. k. adjunkta podat.	z "	" "	1
8	Dąmbska Helena, obywatelka z służącą	z Brzeska	w Łazienkach min.	2
9	Rogozińska Jadwiga, akuszerka z służącą	z Krakowa	pod Zamkiem	2
10	Grünberg Nuchem, domokrążca z żoną	z Włoch	" 3 koronami	2
11	Braun Marya, żona kowala	z Przemyśla	u Dudzika	1
12	Kikta Marya, żona woźnego	z Sokołowa	" "	1
13	Ilnicki Piotr, emerytowany kapitan z żoną	z Drohobycza	pod Szwajcarem Nr. 10	2
14	Schwetz Władysław, c. k. urzędnik sądowy	z Gródka	u Dolaka	1
15	Schwetz Stanisław, c. k. adjunkt podatkowy z służącą	z Krakowa	" "	2
16	Dienstl Stanisław, restaurator z żoną i służbą	z Zagórza	w domu zdrojowym	8
17	Dr. Kopff Leon, lekarz rządowy z lokajem	z Krakowa	pod Orłem	2
18	Janiga Jan, kupiec z dziećmi i służącą	z "	" Wandą	4
19	Botsztein Chaje, uboga	z Piszczanki (Rosya)	u Chaskla Rednera	1
20	Budzikiewicz Anna, żona buchaltera	z Białej	w Łazienkach min.	1
21	Tustanowski Michał, c. k. urzędnik telegrafów	z Tarnowa	pod Zamkiem	1
22	Stupnicka Władysława, właścicielka folwarku	z Liska	u Wojciecha Potockiego	1
23	Grünberg Golde, wyrobnica	z Syroka (Król. Pol)	u Leiby Braunfelda	1
24	Wczelak Paulina, żona stolarza z córką	ze Lwowa	pod Trąbką Nr. 8	2
25	Zawadzka Emilia, żona c. k. kontrolora podatkowego	z Nadwórny	" Topolami Nr. 10	1
26	Fischerowa Marya, żona kupca z dziećmi i służbą	z Krakowa	u Dra Skórczewskiego	6
27	Diwald Eleonora, nauczycielka	z Dąbrówki	" " "	1
28	Dr. Skórczewski Bolesław, dr. medycyny z familią i służbą	z Krakowa	w domu własnym	9
29	Reinusch Franciszek, kupiec z żoną	z Łomnitz (Czechy)	pod Potokiem	2
30	Dr. Ebers Henryk, lekarz c. k. Zakładu hydropatycznego	ze Lwowa	" Topolami	1
31	Jelenkiewicz Rozalia, żona kupca z synem	z Częstochowy	" 3 koronami	2
32	Śliwowa Wiktorya, żona c. k. urzędnika sądowego	z Ciężkowic	" Trąbką Nr. 12	1
33	Cohn Breindel, kupcowa	z Janowa (pow. Lwów)	u Mozesa Keila	1
34	Stern Sara, kupcowa	z Nowego Sącza	" " "	1
35	Łączyńska Olga, właścicielka dóbr	z Zaborza (p. Rawski)	pod Wisłą	1
36	Ohanowicz Grzegorz, właściciel dóbr	z Czerniowiec	" Akacyą	1
37	Tabaczyńska Matylda, obywatelka	z Król. Polskiego	" Złotą bramą	1
38	Radziszewska Józefa, żona c. k. profesora z dzieckiem	ze Lwowa	" Koroną Nr. 3	2
39	Izbiańska Jadwiga, żona inżyniera	" "	" " " "	1

L. p.	Imię, Nazwisko i godność	Skąd przybywa	Pomieszkanie	Osób
40	Nowakowska Marcela, żona dyrektora szkół	ze Złoczowa	pod Szwajcarem Nr. 11	1
41	Dobrzańska Józefa, żona c. k. profesora gimnaz.	„ „	„ „ „ „	1
42	Jabłonowska Zofia, obywatelka	z Olchowa	u Dr. Skórczewskiego	1
43	Rylska Stanisława, „	z „	„ „ „	1
44	Statter Cecylia, obywatelka z córką.	z Warszawy	„ „ „	2
45	Sołdraczyński Ignacy, właściciel dóbr z synem	z Jabłonków (p. Lisko)	„ „ „	2
46	Skotnicki Jan, obywatel ziemski z żoną	z Linowa (Król. Pol.)	„ „ „	2
47	Bieniewska-Marya, żona doktora.	z Warszawy	w Łazienkach min.	1
48	Kisslinger Ewelina, żona dzierżawcy dóbr.	z Wierzblan	pod Trąbką Nr. 14	1
49	Christianus Amalia, prywatna.	z „	„ „ „ „	1
50	Baumfeld Kalman, wyrobnik	z Ostrowa (Król. Pol.)	u Izaka Katza	1
51	Pęczyna Jakób, „	z Potoka (Król. Pol.)	„ „ „	1
52	Habesta Jozef, majster szewski z matką i czeladnikami	z Starego Sącza	pod Matką Boską	4
53	Grünspan W. felczer	z Nowego Sącza	„ Trąbką Nr. 3	1
54	Kupczyński Aleksander, emeryt	z Łanowic (p. Sambor)	„ Koroną Nr. 7	1
55	Knaus Marya przy rodzicach.	z Przecławia (p. Mielec)	u Józefa Dolaka	1
56	Fritzowa Marya, żona maszynisty kolejowego	z Krakowa	pod Akacyą	1
57	Kohn Karolina, żona c. k. inżyniera kolei państwowej.	z „	„ „	1
58	Tomczyk Katarzyna, obywatelka	z „	„ 3 różami	1
59	Gałszowski Jan, obywatel	z „	„ „ „	1
60	Pautsa Elizabeta, żona zarządcy dóbr i lasów	z Suchodoła	„ Trąbką	1
61	Neudorfer Sali, prywatna z córką	z New-Yorku (Ameryka)	„ Akacyą	2
62	Wiener Estera „	z „ „ „	„ „	1
63	Spiegel Izrael Leizer, właściciel hotelu z żoną	z Przemyśla	u M. Luftglasa	2
64	Roshändler Rifka, kupcowa z córką.	z Korczyna	pod Węgrem	2
65	Rubinlicht Izrael, kupiec	z Król. Polskiego	„ „	1
66	Getz Sara, wyrobnica	z Tymbarku	u Sternglanza	1
67	Dr. Ashkenazy Zugmunt, lekarz z żoną i służącą	ze Lwowa	pod Pagatem	3
68	Wittkowa Helena, wdowa po c. k. radcy	z Podgórza	„ „	1
69	Steczkowska Wanda, żona inżyniera kolei Karola Ludwika . . .	z Przemyśla	„ „	1
70	Komunicki Stanisław, właściciel mleczarni z familią i służbą . .	ze Lwowa	„ Rybą	7
71	Turowska Wincencya, właścicielka dóbr z córką	z Zubracza (pow. Lisko)	w Willi ułana	2
72	Scharf Antonina, kupcowa z córką	z Marcyporęby (p. Wad.)	pod Alfredówką	2
73	Schmidt Jan Henryk, c. k. naczelnik poczt i telegrafów	ze Lwowa	„ Zamkiem	1
74	Gailhofer Piotr, magister farmacyi z familią i służącą	„ „	„ Topolami	4
75	Gogolewski Antoni, agronom z służącym	z Mierzanowa (Kr. Pol.)	„ Zamkiem Nr. 15	2
76	Boral Leib, kupiec	z Zaleszczyk	„ 3 koronami	1
77	Blumenfeld Rifka, żona kupca	z Kielc (Król. Pol.)	„ „ „	1
78	Jagodziński Józef, restaurator z żoną i służbą	z Tarnowa	„ 3 różami	5
79	Starzyński Jan, urzędnik magistratu	z Krakowa	„ Zamkiem	1
80	Tokarzewska Salomea, żona rządcy dóbr	z Buska	w Łazienkach min.	1
81	Raczyńska Aniela, żona krawca	z Nowego Sącza	pod Potokiem	1
82	Weiner Marya, żona stolarza z córką	z „ „	„ Kosynierem	2
83	Pietruszewski Bolesław, sekretarz c. k. Komisyi zdrojowej . . .	z „ „	„ Potokiem	1

Razem rodzin 83, osób 149

Oprócz powyżej wyszczególnionych przybyło niekurujących się rodzin 41, osób 100

Ogólna ilość od 15 maja do 3 czerwca 1889 r. rodzin 124, osób 249.

Odpowiedzialny redaktor Andrzej Szyjewski. W drukarni Związkowej w Krakowie, pod zarządem A. Szyjewskiego